



dr hab. Justyn Piskorski, prof. UAM,
Kierownik Katedry Prawa Karnego
Collegium Iuridicum
Ul. Św. Marcin 90, p. 115
61-809 Poznań
tel. (61) 829-4204 (sekr.)
justyn.piskorski@amu.edu.pl
www.prawo.amu.edu.pl

Poznań, 7 czerwca 2019 roku

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym dr. Marcina Wielca

Pan dr Marcin Wielec pismem z 29 marca 2018 r. wniósł do Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów o przeprowadzenie postępowania habilitacyjnego. W dniu 8 maja 2018 r. Centralna Komisja powołała komisję habilitacyjną. Niniejsza recenzja jest recenzją sporządzoną na potrzeby tego postępowania. Zgodnie z wymogami obejmuje ona ocenę osiągnięcia naukowego wskazanego przez habilitanta jako osiągnięcie stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej. Wymagane jest także ustalenie czy habilitant wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną oraz dokonanie oceny dotyczącej jego osiągnięć dydaktycznych i sprawowanej przez niego opieki naukowej nad studentami, współpracy z instytucjami, organizacjami i stowarzyszeniami będącymi zgodnie z postanowieniami ich statutów towarzystwami naukowymi albo działającymi w zakresie sztuki w kraju lub za granicą, odbytych staży w krajowych lub zagranicznych ośrodkach naukowych lub akademickich oraz działalności popularyzującej naukę.

1. Sylwetka habilitanta

Dr Marcin Wielec ukończył studia prawnicze w 2002 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W dniu 15 stycznia uzyskał stopień doktora nauk prawnych na tejże uczelni na podstawie rozprawy „Zakaz dowodowy tajemnicy spowiedzi w postępowaniu karnym”. Pracował jako asystent, wykładowca i adiunkt na kilku uczelniach. Obecnie pełni obowiązki kierownika Katedry Postępowania Karnego na WPiA UKSW w Warszawie. Pracuje także na stanowisku dyrektorskim w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie.

2. Ocena monografii pt. Wartości – analiza z perspektywy osobliwości postępowania karnego, Lublin 2017 r., Wydawnictwo Academicon, ss. 407.

Habilitant przedstawił do oceny jako swoje główne osiągnięcie naukowe powyższą monografię. Jest to opracowanie o charakterze interdyscyplinarnym, wielowątkowe, operujące na różnych polach badawczych. Zdecydowanie pochwalić należy wybór wartości jako przedmiotu badania. Problematyka wartości sama w sobie zasługuje na szczególne zainteresowanie. Dla nauk prawnych ma jednak znaczenie kluczowe. Z wartości wynika wiele ocen fundamentalnych dla rozumienia konstrukcji prawnych. Uzasadniają one stanowienie prawa i jego stosowanie, legitymizują prawo uzasadniając jego obowiązywanie. Konflikty, które rozstrzygane mają być przy użyciu instytucji prawnych, wymuszają wskazanie i porównanie wartości, które realizują strony konfliktu. W tytule pojawia się jednak wątpliwość dotycząca użycia ambitnego, ale zobowiązującego metodologicznie pojęcia „analiza”, którego zakres złagodzony ma zostać przez wskazanie jedynie perspektywy „osobliwości” postępowania karnego. Przed lekturą przypuszczać można, że chodzi bądź o cechy odróżniające postępowanie karne od innych gałęzi prawa lub o jego unikalne regulacje, występujące wyłącznie na gruncie tej gałęzi. Wobec tej niejasności krytycznie ocenić należy posłużenie się pojęciem „osobliwość” jeśli wskazuje się nie na niezwykłość czy wyjątkowość postępowania karnego, ale na te jego cechy, które wyodrębniają je po prostu w systematyce gałęzi prawa (sam autor definiuje tę „osobliwość” jako zespół cech kształtujących ten rodzaj postępowania”, s. 152). Użycie pojęcia osobliwość w temacie pracy uznać należy za zbędne. Tytuł byłby bardziej czytelny i poprawny, gdyby został

pozbawiony tego pretensjonalnego pojęcia. Wyjaśnienia wymaga także pojęcie postępowania karnego użyte w tytule. Nie wiadomo bowiem czy chodzi o postępowanie rozumiane jako zespół norm prawnych, czy też o postępowania rozumiane jako zespół aktów stosowania prawa, badane np. na podstawie akt sądowych lub prokuratorskich.

Sam autor zadeklarował, że przedmiotem jego analizy będą: 1) wartości rozumiane „standardowo” jako „cenne i godne realizacji idee stanowiące przedmiot szczególnej troski ze strony jednostek, czy też idee stanowiące ważny cel dążeń jednostek” oraz 2) postępowanie karne, traktowane jako „analityczny pryzmat i główne tło oraz obszar dla prowadzonego badania wartości”. Zakres opracowania ma być wyznaczany przez „konkretne determinanty społecznych relacji na linii wartość a jednostka, a więc takie kwestie, jak społeczne obszary definiowania i klasyfikowania wartości, przeznaczenia wartości, czy też kwestie związania jednostki wartościami” oraz przez „unormowania kodeksu postępowania karnego, w których rozpoznawane będą rozwiązania procesowe nakierowane na realizację wybranych wartości”.

Autor zadeklarował także, że będzie posługiwał się metodą dogmatyczno-prawną, teoretyczno-prawną oraz aksjologiczną, a pomocniczo także metodą prawnoporównawczą. W uzasadnieniu wyboru tematu wskazał, że za interesujące uznaje zbadanie korelacji istoty wartości z istotą postępowania karnego oraz że warto poddać konfrontacji wartości z budową i przeznaczeniem postępowania karnego. Zadał pytanie czy wartości mogą „wyznaczać model postępowania karnego” i wpływać na jego kształt i przebieg. Postanowił sprawdzić „wartości w powiązaniu z podstawowymi gałęziami prawa”. Zapytał o możliwość określenia momentu przeniesienia wartości ze społecznych relacji do postępowania karnego. Postanowił także podjąć badanie problematyki wartości „na wielorakich obszarach” filozofii, socjologii, aksjologii, pedagogiki czy etyki. Zwrócić należy uwagę, że przedstawione wyliczenie nie jest w zasadzie zestawem argumentów przemawiających za podjęciem tematyki, ale raczej przedstawieniem zakresu opracowania. We wprowadzeniu przedstawiono też dorobek doktryny. Dobór literatury zaprezentowanej w przypisach razi jednak nadmierną selektywnością i skromnością.

We „Wprowadzeniu” brakuje podstawowych elementów. Tytuł nie został wyjaśniony, nie wskazano precyzyjnej definicji wartości, nie objaśniono na czym polega

„osobliwość” postępowania karnego. Nie przedstawiono także założeń badawczych, nie wskazano tez, które będą weryfikowane w dalszych częściach pracy i nie przedstawiono szczegółowych metod badawczych. Nie wiadomo zatem ani co konkretnie autor zamierza poddać deklarowanej „analizie”, ani jaką metodą zamierza się posłużyć. Te deficyty znacząco utrudniają możliwość weryfikacji rezultatów pracy i pozwalają już na starcie zakwestionować naukowość opracowania.

Rozdział pierwszy został zatytułowany „Wartości w środowisku pozaprawnym”. Zadeklarowano na początku, że ma on służyć „zapoznaniu się z podstawową wiedzą istniejącą odnośnie do samych wartości, która jednak nie mieści się w kanonie prawniczych obszarów”. Dopiero w tym miejscu przedstawiono problematykę definiowania pojęcia „wartość”. Nie pochyłono się jednak nad wielością definicji. Autor przytacza niektóre definicje, nie wyjaśniając ich składników. Na przykład w pierwszej przywołanej definicji (R. B. Perry’ego) twierdzi, że wartość to „szczególny stosunek, w który wchodzić mogą rzeczy posiadające jakikolwiek status ontologiczny, rzeczywiste lub wyobrażane, z zainteresowanym przedmiotem”. Czytelnik sam musi się jednak już domyślić kto jest „zainteresowanym przedmiotem” tego stosunku. Autor dalej pisze o jednostkach jako o podmiotach związanych wartościami. Nie przedstawia jednak problematyki definicji wartości systematycznie. Nie wprowadza żadnego klucza, który pozwoliłby zrozumieć jakimi kryteriami kierował się dobierając definicje. Uzyskaliśmy zatem bardzo selektywny materiał z zakresu aksjologii, ekonomii, socjologii, a nawet psychologii. Na podstawie tego sformułowano definicję wartości, którą ma być „coś absolutnego, co wyznacza kierunek regulacji dla ustawodawcy, co będzie wynikało bezpośrednio z potrzeb społeczeństwa i co będzie godne osiągnięcia w postępowaniu karnym”. Tego typu definicja wyraźnie wykracza poza deklarowany tytuł rozdziału, w którym miała się znaleźć problematyka pozaprawna. Z nieznanych przyczyn swoją definicję sprowadził autor do definicji adekwatnej do problematyki karnoprosesowej. Ostatecznie stwierdza jednak, że „chyba nie da się wypracować uniwersalnej i kompleksowej definicji wartości, ponieważ jest to termin wyjątkowo dynamiczny, niedookreślony, o multidyscyplinarnym charakterze”. Wyraźnie przesadny jest w tym kontekście wcześniejszy wniosek, że „każde z definicyjnych stanowisk jest poprawne i logiczne”. W tym miejscu skrócona została perspektywa badawcza. Wobec wspomnianej trudności zadeklarowano, że przedmiotem analizy będzie problematyka rozpoznania konkretnych wartości, a nie problematyka abstrakcyjna. Właściwym miejscem dla

tego typu rozważań byłoby jednak wprowadzenie. Przedstawiona definicja nie spełnia jednak wymogów naukowości (por. pominiętą pozycję W. Patryas, *Definowanie pojęć prawnych*, Poznań 1997 r.) i powoduje, że dalsza lektura pozbawiona jest klucza umożliwiającego ustalenie prawidłowości wyводу.

W dalszym ciągu rozdziału pierwszego przedstawiono „obszary funkcjonowania wartości”. Wskazano tu krótkie charakterystyki aksjologii, aksjologii prawa, filozofii, psychologii, socjologii, pedagogiki i ekonomii. Wskazano, że „wartości próbują wyznaczyć i porządkować zachowania członków społeczeństwa określając, co jest zachowaniem dobrym, a co zachowaniem złym”. Bardzo często w tym i wielu innych miejscach wartościom przypisuje autor samoistną zdolność sprawczą, co sprawia wrażenie niezrozumienia społecznych funkcji idei. Nawiasem biorąc jeśli tylko „próbują” to wyjaśnić należy dlaczego im się nie udaje?

Dalej przedstawiono podziały i rodzaje wartości. W tym miejscu krótko zarysowano poglądy filozofów klasycznych, z których z naruszeniem porządku chronologicznego powołano tylko Arystotelesa, Platona, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i T. Hobbes’a. Na s. 40 znajduje się niezrozumiały *passus*: „Poszukując dalszych stanowisk w przedmiocie rodzajów wartości, warto przedstawić, że w jednym z nich istnieje następujący podział dychotomiczny, tj.: po pierwsze – (...), po szóste (...)”. Nie wiadomo dlaczego ten podział został w ogóle przywołany, zwrócić należy natomiast uwagę, że pojęcie dychotomii oznacza dwudzielnność (gr. *dichotomos*), a błąd w jego użyciu uznać należy za poważny, gdyż wprost dotyczy znaczenia wartości (np. w analizach psychologicznych).

W następnym podpunkcie (5) rozdziału pierwszego wskazano typy wartości. Nie można ustalić jakie były przyczyny odróżnienia typów od rodzajów, o których stanowi poprzedni fragment. Autor pisze, że: „Generalnie rzecz biorąc, widoczna jest różnica między rodzajem a typem czegoś lub kogoś. O ile rodzaj to gatunek/odmiana, to już określony typ rozumiany jest jako zbiór jednostek, przedmiotów, ludzi, zjawisk, mających wspólne cechy”. Ten fragment został podsumowany podobnie jak poprzednie stwierdzeniem złożoności problematyki i deklaracją, że nie istnieje uniwersalna typologia wartości.

W podsumowaniu rozdziału pierwszego przedstawiono kilka ogólnych refleksji dotyczących społecznego kontekstu wartości.

Rozdział drugi nosi tytuł „Wartości w podstawowych gałęziach prawa”. Autor rozpoczyna pisząc o wartościach w prawie konstytucyjnym, wspomina dość zdawkowo o konstytucjonalizacji postępowania karnego. Wskazuje czym jest konstytucja i jaką pełni rolę. W dalszych fragmentach opisuje problematykę wartości w prawie cywilnym, w prawie administracyjnym, w prawie międzynarodowym i w prawie Unii Europejskiej. W podsumowaniu autor stwierdza, że „na podstawie przeprowadzonych w tej części rozważań można podsumowująco stwierdzić, że kwestie związane z wartościami – jak widać – można zaobserwować w każdej z podstawowych dziedzin i gałęzi prawa. Trudno przedstawiony tekst uznać za próbę rekonstrukcji systemu aksjologicznego prawodawcy (przyjmując idealizującą koncepcję tego podmiotu) czy samego prawa. Jeszcze trudniej doszukać się w przedstawionych refleksjach systematyki. Z nieznanymi przyczyn zniknęła z opisu jedna z podstawowych gałęzi prawa – prawo karne. Prowadzone w rozdziale pierwszym rozważania natury porządkującej nie zostały w najmniejszym stopniu uwzględnione w rozdziale trzecim.

Rozdział trzeci zatytułowany został „Wartości a osobliwości postępowania karnego”. Autor deklaruje we wprowadzeniu, że rozdział ten ma wprowadzać w „bezpośredni obszar powiązań istoty wartości ze specyfiką postępowania karnego”. Ma być zbudowany „w pewnym sensie (*ciekawe jakim – uwaga moja*) na zasadzie opozycyjnego zestawienia istoty wartości do podstawowych założeń postępowania karnego”. Przystępując do lektury tego rozdziału nie wiemy w dalszym ciągu co oznaczać ma „analiza” deklaruwana przez autora, ani czym jest „osobliwość”. Autor wprawdzie w uwagach wprowadzających deklaruje, że postępowanie karne jest „osobliwą pod wieloma względami konstrukcją prawną. Jest to postępowanie, w którym, jak w żadnym innym postępowaniu prawnym widoczna jest autorytarność organów tego postępowania”. Jeśli przez „autorytarność” rozumieć należy narzucanie innym swojej woli to trudno uznać to kryterium za istotnie odmienne od postępowań skarbowych, administracyjnych czy dyscyplinarnych. Autor pomijając kwestie analityczne zadaje jednak słuszne pytanie: „czy istnieją jakiegokolwiek argumenty przemawiające za ogólną potrzebą poszanowania wartości w postępowaniu karnym, czy też jest odwrotnie, tzn. wartości są tam jedynie fasadą korzystną tylko dla

organów publicznych, które wykorzystywać mogą abstrakcyjny i pozytywny wydźwięk wartości". Na pewno godna refleksji jest problematyka instrumentalizacji aksjologicznej prawa. Problematyka ta nie mieści się jednak wprost w przedstawionych założeniach pracy. Zagadnienie to leży bowiem w granicach polityki prawa i tam odpowiednimi metodami powinno być badane. Jeśli autor chce jednak badać to zagadnienie, powinien wskazać w jaki sposób będzie to robił, i jakie wstępne założenia przyjmuje. Autor nie tylko nie przedstawił swojej wizji prawodawcy, którego aksjologię chce badać, ale nie przedstawił także relacji prawa procesowego z prawem karnym materialnym, odnosząc się do tego zagadnienia zdawkowym stwierdzeniem, że postępowanie karne „jako realizator państwowego prawa karania (*ius puniendi*), wyraźnie usytuowane jest bliżej władzy publicznej” (s. 98). Po tym od razu przechodzi autor do problematyki karnoprosesowej i opisuje w sposób prawidłowy historię polskich regulacji karnoprosesowych. W kolejnej części przedstawia argumenty za potrzebą respektowania wartości w postępowaniu karnym (gwarancyjny, limitacyjny, legislacyjny, kreacyjny i globalizacyjny). Nie sposób ustalić kryteriów odróżniających te argumenty. Czy argument limitacyjny, rozumiany jako wytycznie jednolitej granicy dla „wspomnianej właściwej głównie dla organów procesowych ingerencji procesowej w życie jednostek” różni się w swym zakresie od argumentu gwarancyjnego rozumianego tak, „że skoro w demokratycznym ustroju społeczeństwo hołduje pewnym wartościom, a te wprost lub pośrednio dotyczą postępowania karnego, to zaabsorbowanie ich do systemu prawa karnego procesowego tworzy ambiwalentną ochronę dla jednostki przed potencjalnie silniejszymi organami postępowania karnego”? Wyraźnie przecież chodzi o to samo twierdzenie. Podobnie nieostre jest odróżnienie argumentu legislacyjnego i kreacyjnego. Kolejny fragment dotyczy konfliktu wartości w postępowaniu karnym. Sam podtytuł tego punktu daje nadzieję, na zauważenie kluczowego momentu dla prawa karnego materialnego i prawa procesowego. Porównywanie wartości jest wpisane w istotę samego prawa. Każdy akt prawny stać się może przyczyną sporu co do wartości, bo wartości te rozgranicza. W prawie karnym szereg instytucji wprost odwołuje się do porównania wartości, aby przywołać instytucje obrony koniecznej, stanu wyższej konieczności i pozostałych kontratypów. Tymczasem w miejsce oczekiwanej analizy dogmatycznej i aksjologicznej dostajemy banalne deklaracje. Szczególnie razi stwierdzenie, że „konflikt wartości powoduje wiele niebezpieczeństw”. Twierdzić można, że jest wprost przeciwnie. Konflikt wartości jest podstawą istnienia prawa, które te konflikty ma rozstrzygać. Konflikt jest wpisany w podstawowe idee sprawiedliwości i instytucje

prawne. Ponadto to ze względu na wartości, kierując się nimi prawodawca stanowi prawo. Dlatego za błędny uznać należy wniosek, że „istnieją uzasadnione potrzeby zaabsorbowania wartości uznanych społecznie do tego rodzaju postępowania (*jakim jest postępowanie karne – uwaga moja*), choćby dlatego, że wartości (...) wzmacniają w pewnym zakresie gwarancje każdego z uczestników postępowania i przyczyniają się nie tylko do klarowniejszego zrozumienia działalności organów procesowych postępujących w duchu tych wartości, lecz nadto łagodzą dysproporcje pozycji i kompetencji pomiędzy uczestnikami postępowania karnego”.

Kolejny rozdział, czwarty obejmuje „proces transpozycji wartości do postępowania karnego”. Ma on w założeniu stanowić próbę skonstruowania procesu wyboru oraz sposobów przejścia i uznania wartości z relacji społecznych do postępowania karnego. W uwagach wprowadzających formułuje autor trafne i ważne pytania dotyczące kryteriów selekcji wartości do postępowania karnego. W retorycznych zapowiedziach brakuje wprawdzie upodmiotowienia relacji, które mają być poddane analizie. Nie wiadomo kto decyduje o „absorpcji” wartości, ale autor deklaruje, że ustali kryteria selekcji wartości oraz wyjaśni kto dokonuje owej absorpcji.

W dalszym ciągu wyjaśnia autor pojęcie transpozycji wartości. Jest to jego zdaniem „proces zaabsorbowania do postępowania karnego wartości rozpoznanych i uznanych wprawdzie w płaszczyźnie relacji społecznych i wyróżnionych tam ze względu na odpowiednią specyfikę ustroju państwa oraz funkcjonującej w nim społeczności, w skutek czego te wyróżnione wartości przejęte zostają do postępowania karnego, z uwagi na powinność władzy skonstruowania na tyle wzorcowego modelu tego postępowania, aby zapadłe w nim rozstrzygnięcia były słuszne, poprawne i powszechnie aprobowane”. W definicji tej wyraźne jest całkowite wymieszanie materii, będące następstwem ubogich założeń konstrukcji badawczej pracy oraz braku precyzji pojęciowej w poprzednich częściach pracy. U podstawy leży błędne założenie, że istnieje obszar naturalnych dla wartości relacji społecznych, który jest obszarem odrębnym od prawa. Z tego obszaru do prawa mają przenikać wartości. Tymczasem stosunki prawne, samo prawo i stanowiące ją państwo, należą do istoty relacji społecznych. Porządku nie da się jednak odnaleźć w projektowanej definicji. Oto „w płaszczyźnie relacji społecznych” (dlaczego nie w przestrzeni?) rozpoznaje się i wyróżnia wartości ze względu na specyfikę ustroju państwa. Ten ustrój jest determinowany przez prawo. Zatem wartości zostają wyodrębnione przez prawo,

które jak można przypuszczać zostało ustanowione bez wartości. Władza z kolei ma obowiązek wskazać model postępowania karnego, taki który będzie odpowiedni ze względu na wartości (słuszność, poprawność i powszechną aprobatę). Innymi słowy proces ten polegać ma na przejściu do postępowania karnego wartości ze względu na wartości. Jeśli nawet uznać, że nie mamy do czynienia z błędem i założyć, że pewne wartości mogą być przejmowane ze względu na inne wartości, to wymagałoby to stosownego opisu i wskazania hierarchii wartości. Brak wyjaśnień terminologicznych i metodycznych w tej kwestii ocenić należy jako brak istotny.

W podobnie niejasny sposób pisze dalej habilitant, że „struktura państwa zawiera w sobie obszar relacji społecznych, zaś wartości wyznaczają tam charakter zarówno tych relacji, jak i samego państwa”. Nie wyjaśnwszy pojęcia relacji społecznych konstruuje on wizję relacji społecznych mieszczących się w strukturze państwa. Pytanie o relacje poza tą strukturą pozostaje bez odpowiedzi. Czy państwo jest tworem społeczeństwa, czy społeczeństwo wytworem państwa? Odpowiedzi na te konstrukcyjne problemy nie znajdziemy w opracowaniu. Całkowicie pominięta jest problematyka odróżnienia zbiorowości, społeczności, grupy i grupy państwowej. Możemy wnosić z cytowanego tekstu, że to społeczeństwo jest wytworem państwa, choć w naukach prawnych, socjologii i politologii społeczeństwo definiowane jest raczej szerzej, dzięki kryterium stosunków społecznych. Stosunki te mogą zamykać się w społeczności państwowej, ale wcale nie muszą. Szczególnie w pracy poświęconej wartościom uwzględnione powinny być relacje wykraczające poza strukturę państwa (wartości uniwersalne, wartości społeczności międzynarodowej). Dalej błędnie wskazuje autor, opisując relacje wartości z państwem, że „wartości są to rozpoznane w społeczeństwie ustalone i generalnie aprobowane w danej społeczności sposoby zachowania się jednostki, utrwalone w sposób formalny albo nieformalny”. Tego typu definicja na 137 stronie pracy wskazuje, że autor nie rozumie pojęcia wartości, nawet w kontekście przytaczanych wcześniej opisów, jako cechy lub idei. Wartości nie są sposobami zachowania!

Kolejny fragment dotyczy elementów transpozycji wartości. Uznając transpozycję za proces wskazuje autor trzy grupy elementów konstrukcyjnych transpozycji. Pierwszą są podmioty dokonujące transpozycji – czyli prawodawcy. Drugą są adresaci transponowanej wartości – czyli wszyscy uczestnicy postępowania karnego. Trzecią rodzaj wartości podlegających procesowi transpozycji – są to tylko te wartości, które

„mają rację bytu w tym obszarze”. Kwestionuje przy tym piękno jako wartość istotną z uwagi na specyfikę postępowania karnego. Pytanie o estetykę sali sądowej, zachowanie obyczajów w trakcie rozprawy, wymiętą togę czy nieprawidłowy łańcuch sędziowski i inne właściwości postępowania odbierane przez zmysły pozostaną zatem nierozstrzygnięte, jako nie mające „bytu”.

Dalej pisze habilitant o rodzajach transpozycji wartości. Wyróżnia transpozycję naturalną i sterowaną. Pominąwszy kryteria tego podziału, uderzająca jest niekonsekwencja autora. Wcześniej przywołuje on trafnie zasady techniki prawodawczej, zgodnie z którymi stanowienie praw ma zostać poprzedzone wyznaczeniem i opisaniem stanu stosunków społecznych w dziedzinie wymagającej interwencji organów władzy publicznej oraz wskazaniem pożądanych kierunków ich zmiany. Prawodawca ma zatem znać stosunki społeczne oraz umieć wskazać sposób i kierunek ich zmiany. Każda zmiana powinna zatem odpowiadać tym kryteriom. Autor nie wskazuje jednak, czy zmiany oparte na tej wiedzy mają charakter naturalny czy sterowany. Wprowadza zatem założenia, których nie używa w podjętych badaniach. Nie podejmuje również analizy dogmatycznej dotyczącej nieprzestrzegania technicznych reguł legislacji. W podsumowaniu powtarza swoje twierdzenia o przechodzeniu wartości z obszaru relacji społecznych do postępowania karnego, które w jego przekonaniu najwidoczniej nie jest relacją społeczną. Nie zgadzam się z tym sposobem myślenia. Jestem przekonany, że wartości są immanentnym składnikiem prawa. Możliwe są natomiast modyfikacje i wprowadzanie nowych wartości w związku ze zmianami stosunków społecznych. Procesy te zasługują na uwzględnienie w badaniach prawa, choć w znacznym stopniu są rozpoznane i opisane w socjologii prawa.

W rozdziale piątym przedstawiono „Wartości autoteliczne w postępowaniu karnym”. Zaprezentowano tu wartości o pierwszorzędym znaczeniu dla postępowania karnego. Autor w przesadnie swobodny sposób pisze w uwagach wprowadzających, że „na tym etapie zasadniczą kwestią jest po pierwsze – dobór takich wartości spośród olbrzymiej liczby uznanych społecznie wartości, które będą miały znaczenie dla postępowania karnego; po drugie – określenie kryterium tego wyboru”. Zakłada zatem, że najpierw dokona selekcji wartości, a następnie ustali dlaczego te wartości zostały wybrane. Oczywiście jest, że najpierw powinny zostać wskazane kryteria, a następnie przeprowadzony według tych kryteriów wybór.

Mimo poświęcenia odrębnego fragmentu problematyce „konceptji wartości autotelicznych w kontekście osobliwości postępowania karnego” trudno ustalić jakim kluczem posługiwał się autor. Stwierdza on, że wartości autoteliczne są wartościami, które stanowią cele same w sobie. Wartości te nie są jednak oceniane pod kątem prakseologicznym. Dlatego nie dowiadujemy się w tym fragmencie jakie wartości będą autotelicznymi dla postępowania karnego. Dalej przechodzi autor do zagadnienia wyboru wartości autotelicznych. Swój wybór wartości autotelicznych opiera na treści art. 2 kodeksu postępowania karnego. Na podstawie treści tego przepisu, jako autoteliczne wskazuje następujące wartości: godność, praworządność, sprawiedliwość i prawdę. Zagadnienie relacji między tymi wartościami, które mogłoby mieć istotne znaczenie badawcze, sprowadza autor do stwierdzenia, że każda z tych wartości „jest warta osiągnięcia w pierwszej kolejności, gdyż jest ona na gruncie postępowania karnego obiektywnie korzystna zarówno jednostkowo, jak i społecznie”.

Kolejna część została zatytułowana „Egzemplifikacje wartości autotelicznych”. Ponieważ autor nie wyjaśnia znaczenia pojęć, którymi się posługuje można wnosić, że będzie ilustrował przykładami te wartości. Można to uznać za zabieg ograniczający zakres podjętej analizy. Nie dowiadujemy się jednak, dlaczego autor postanowił posłużyć się jedynie przykładami, jeśli deklaruje analizę całości problemu. W kolejnych podpunktach raczej definiuje i opisuje znaczenie wybranych wartości.

Autor przedstawia pewne ogólne uwagi dotyczące godności. W tym fragmencie wymieszane są uwagi dotyczące samego pojęcia, źródeł godności i jej rodzajów. Nie dokonano jednak wyboru definicji, nie wskazano, którym znaczeniem autor będzie się dalej posługiwał. W efekcie jest to rozważanie o „realizacji godności w środowisku karnym” (s. 179). Autor w wielu miejscach powtarza tę frazę o „realizacji godności” dowodząc w ten sposób, że nie rozumie istoty wartości jaką jest godność. Jest to wewnętrzna właściwość osoby ludzkiej, która jako przyrodzona nie może być „realizowana”. Dalej opisane są „skojarzenia odnośnie do praworządności”. Poprawnie zrelacjonowane są tu poglądy L. Fullera oraz koncepcje doktryny prawa konstytucyjnego. Oczekiwać by można w tym miejscu podjęcia problematyki legalizmu i oportunistycznego działania prokuratury. Zagadnienie to nie zostało jednak w sposób pogłębiony przedstawione, bo wspomnienie na s. 200 trudno za takie uznać. Nie powołano w konsekwencji literatury nauki prawa karnego procesowego, która

dotyczy tego problemu (M. Rogacka-Rzewnicka, B. Dudzik, J. Kosowski, I. Nowikowski, w tym B. Janusz-Pohl i in.).

Kolejna „egzemplifikacja” dotyczy sprawiedliwości. W tym fragmencie autor odwołując się do filozofii Platona odwołał się nawet do jego tekstu. Jednak chwilę dalej opisując poglądy Arystotelesa, Cyserona, D. Hume’a, J.J. Rousseau, I. Kanta i innych odwołał się już wyłącznie do pośredników. Autor nie wskazuje jednak dlaczego uznaje tę wartość za autoteliczną. Wartością ostatnią klasyfikowaną jako autoteliczna jest prawda. W podsumowaniu tego rozdziału stwierdza autor, że „każda z tych wartości jest równorzędna i bezcelowe jest konstruowanie jakiegokolwiek gradacji ważności tych wartości”. Z poglądem tym nie można się zgodzić. Nie do zaakceptowania w pracy analitycznej jest tego typu uproszczenie. Oczywiście jest przecież możliwość konfliktu godności i prawdy czy sprawiedliwości i praworządności. Kwestie te wobec ich podjęcia powinny być rozstrzygnięte. Autor przerywa jednak rozważanie w miejscu, w którym mogła się rozpocząć naukowa analiza problemu. Wydaje się zatem, że autor posługuje się pojęciem autoteliczności nie tyle aby wskazać rangę wartości ale po to aby nie dyskutować z „aksjomatami”.

Kolejny rozdział dotyczy „wartości prakseologicznych w postępowaniu karnym”. Autor pisze w punkcie zatytułowanym „Koncepcja wartości prakseologicznych w kontekście osobliwości postępowania karnego” m. in. tak: „Z natury rzeczy analizowana tu koncepcja wartości prakseologicznych osadzona jest w istocie samej prakseologii. To właśnie prakseologia swoim przeznaczeniem naznacza te wartości, tworząc z nich grupę wartości, które w pierwszej linii nie są przeznaczone do realizacji – choć ona i tak po części następuje – lecz są osadzone nieco z boku w tzw. drugiej linii” (s.279). „Wniosek obecnie jest zatem taki, że wartości autoteliczne dla swojej rzeczywistej i skutecznej realizacji na obszarze postępowania karnego, która ma przynieść ostateczne określenie zakresu odpowiedzialności karnej, potrzebują w linii prostej wsparcia od wartości prakseologicznych” (tamże). W punkcie poświęconym „egzemplifikacjom wartości prakseologicznych” wylicza wartości takie jak: zaufanie, bezpieczeństwo, uczciwość i moralność. Autor sytuuje te wartości jako służebne wobec wartości uznanych za autoteliczne. W pracy nie przeczytamy jednak o tym jakie są relacje uczciwości i moralności. Co gorsza, nie dowiemy się, dlaczego moralność ma status niższy od praworządności. Błędnie moim zdaniem dokonał autor selekcji wartości. Cały rozdział kończy podsumowanie, którego charakter muszą

oddać słowa samego autora: „Wniosek z dotychczasowych wywodów jest następujący, bowiem znaczenie wartości autotelicznych dla postępowania karnego jest tak duże, że nie mogą być one jedynie samodzielnyimi bytami.” (s. 340).

Całość pracy kończy podsumowanie ustaleń. Ponownie oddajmy głos autorowi, którego słowa zostaną opatrzone krótkim komentarzem, choć wydaje się on zbędny. „W ostateczności na tle przeprowadzonych rozważań można podsumowująco skonstruować następujące spostrzeżenia końcowe. Po pierwsze – okazuje się, że problematyka wartości odnosi się do nieograniczonego obszaru. (...) Po drugie – pomimo próby jak najszerszej analizy wartości nie udało się jednoznacznie zdefiniować wartości, zwłaszcza w kontekście osobliwości postępowania karnego. (...) Po trzecie – niewątpliwie kwestia wartości jest na wskroś problematyką społeczną. (...) Po czwarte – pomimo wyraźnych perturbacji definicyjnych można określić istotę wartości, które w tym ujęciu jawią się jako arcyważny determinant dokonywanych ocen i norm postępowania członków społeczności i oznaczają – co podkreśla się w nauce – wszystko to, co cenne i godne pożądaniami, a co stanowi cel dążeń ludzkich, co uważane jest za ważne oraz sprzyjające i w takiż sposób urzeczywistniane. (...) Po piąte – można stwierdzić, że ranga wartości jest zmienna, w tym sensie, że zależy ona od dynamiki zmian społecznych czy historycznych. (...) Po szóste – wykazano, że wartości (...) tworzą wyjątkowo ważny element życia społecznego w tym także funkcjonowania prawa. (...) Po siódme – ustalenie obecności wartości w postępowaniu karnym, ale także i w innych obszarach prawa, wyzwoliło konieczność ustalenia ich drogi z macierzystego dla nich obszaru relacji społecznych do postępowania karnego jako jednego z obszarów regulujących na swój sposób fragment tych relacji społecznych. (...) Tym samym ustalono, że wartości podlegają procesowi tzw. transpozycji wartości, czyli procesowi wyboru i przetransponowania tych wartości z układów społecznych do obszaru tego rodzaju postępowania. Po ósme – w powyższym kontekście zaznaczenia jednak wymaga, że ta transpozycja dotyczy nie wszystkich wartości znanych w układach społecznych. (...) Po dziewiąte- warto tu zaznaczyć, że realizacja przetransponowanych wartości do postępowania karnego zakłada dwa ważne elementy. Pierwszy element – to właściwość osobowa, tzn. w ogóle respektowanie przez jednostkę wartości. (...) Drugi element – to określone instytucje proceduralno –karne mające za cel realizację wartości. Po dziesiąte – ostatecznie zatem dokonano wyróżnienia wartości odpowiadających specyfice postępowania karnego i zaszeregowano wartości w dwie grupy: na wartości

autoteliczne i wartości prakseologiczne. (...) Po jedenaste – przeprowadzona analiza wykazała, że to wartości w postępowaniu karnym mają wiele płaszczyzn oddziaływania. (...) Pod dwunaste – można ostatecznie zawnieioskować, że analizowane tu wartości, a dokładnie ich ekspozycja i realizacja głównie w przepisach postępowania karnego, decydują w ogóle o jakości postępowania karnego”.

Pominąwszy stylistyczną niezgrabność powyższego wyliczenia zasygnalizować trzeba, że wnioski te rażą banalnością, w niewielkim stopniu wynikają z tekstu opracowania i zawierają wewnętrzne sprzeczności, a niekiedy powtarzają się. W tekście nie znajdziemy analiz potwierdzających szereg tez przedstawionych jako wnioski wynikające z podjętych badań. W punkcie drugim autor przez wyznanie, że nie ustalił definicji wartości na potrzeby swojej pracy, wykazał bezprzedmiotowość opracowania. W punkcie 4 przedstawił natomiast definicję, która mimo swoich ułomności przeczy tezie, że nie udało się pojęcia wartości zdefiniować. Twierdzenia w punktach 3 i 6 są tożsame. W punkcie 7 stwierdzono, że wartości w procesie „transpozycji” podlegają wyborowi, a w punkcie 8 stwierdzono, że transpozycja dotyczyć ma nie wszystkich znanych wartości. Część wniosków jest wręcz sprzecznych z twierdzeniami zawartymi w treści pracy (tak jest np. z wnioskiem piątym – jest sprzeczny z twierdzeniami o moralności na s. 325). Sposób formułowania wniosków potwierdza, że autorowi obce są metody pracy naukowej, a w szczególności analizy dogmatycznej, rozumianej jako umiejętność zachowywania w procesie badawczym wcześniej przyjętych metod.

Pracę kończą wnioski na przyszłość. Nie są to typowe wnioski *de lege ferenda*. Autor sygnalizuje jedynie, że w przyszłości pożądane byłoby konstruowanie modeli postępowania karnego przy uwzględnieniu przydatnych wartości.

Pracy nie można uznać za nowatorską. Jest to jedynie pewnego rodzaju relacja o różnych wartościach. Sam Z. Ziemiński pisał już w 1993 r., że przegląd różnych typów wartości konstytucyjnych nie wnosi niczego szczególnie nowego. Zadaniem przeglądu może być jednak „uwypuklenie różnorodnej natury i różnego stopnia powiązań między tymi wartościami” (Wartości konstytucyjne, s. 60). Analizy powiązań między wartościami wskazanymi przez habilitanta w pracy jednak nie znajdziemy.

Razącym błędem merytorycznym jest brak odróżnienia stanowienia, stosowania i obowiązywania prawa, z dalszymi niuansami wynikającymi z tego rozróżnienia. Ten brak istotnie obniża poziom analizy i powoduje, że wnioski mają charakter przypadkowy i błędny. Tak jest np., gdy podniesiona zostaje konieczność „absorpcji” wartości w postępowaniu karnym, jak gdyby nie miały tam swojego miejsca i postępowanie to nie zostało ukształtowane ze względu na wartości. Znaczącym składnikiem pracy byłaby analiza tego jak i w jakim stopniu zmienia się aksjologia prawa karnego procesowego. O ile zagadnienia te są sygnalizowane w pracy, to nie stają się przedmiotem szerszego namysłu, a tym bardziej analizy, która mogłaby pretendować do miana naukowej. Krytycznie ocenić należy omal całkowite pominięcie w pracy problematyki relacji prawa karnego materialnego z prawem procesowym. Prawo karne nie jest sygnalizowane nawet w kategorii podstawowych gałęzi prawa. Pominięcie prawa karnego ma zapewne na celu obejście problematyki dobra prawnego (przedmiotu ochrony) i kluczowych dla tej gałęzi prawa koncepcji kryminalizacyjnych.

Poważnym problemem jest to, że autor prezentując pewne definicje, stanowiska czy poglądy nie ocenia ich i nie wskazuje, którym znaczeniem pojęcia będzie się dalej posługiwał. W ten sposób rozmyte zostają granice wszelkich ustaleń. Nie można odnieść się poważnie do wniosków pracy, nie wiedząc, jak habilitant rozumie pojęcia, do których się odwoływał.

Uwagi krytyczne budzi też metodyka naukowa dzieła. W cytowanej literaturze zbyt wiele pozycji dotyczy publikacji dostępnych w internecie. Praca naukowa, dotycząca teoretycznego zagadnienia może być pracą przygotowaną przy biurku, ale nie może ograniczać zakresu analizy do publikacji dostępnych w sieci. Materiały te mogą stanowić uzupełnienie literatury podstawowej, ale nie mogą jej zastępować. We fragmentach historycznych nie przywołano szeregu filozofów, którzy kształtowali podstawy aksjologii. Podobne zastrzeżenia podnieść można w odniesieniu do dorobku całej szkoły poznańskiej (czy też poznańsko-szczecińskiej), z której powołano tylko kilka pozycji (dostępnych w internecie), ale pominięto większość dorobku teoretyków tej miary co Z. Ziemiński, którego tylko jedna pozycja (i jedna we współautorstwie) znalazła się wykazie literatury. Nie uwzględniono kluczowej dla omawianego tematu pozycji tego autora pt. „Wstęp do aksjologii dla prawników” (Warszawa 1990). Nie

wykorzystano pozycji „Wartości konstytucyjne” (Warszawa 1993), mimo umieszczenia w rozdziale II podpunktu „Wartości w prawie konstytucyjnym”. Pominęto liczne publikacje (szczególnie monograficzne) Cz. Znamierowskiego, M. Kordeli, M. Zielińskiego czy M. Zajęckiego. Pominęto dorobek innych szkół prawa, w szczególności fundamentalne pozycje J. Wróblewskiego, K. Opalka, W. Świdry i B. Wróblewskiego, L. Morawskiego czy Z. Tobora. Pominęto omal całkowicie dorobek socjologii prawa (brak w pracy A. Podgóreckiego, A. Kojdera i innych). Pominęto klasyczny już dorobek B. Malinowskiego i L. Petrażyckiego. Nie pojawia się w pracy literatura M. Webera, bez której trudno o poważną refleksję o naturze państwa i stanowionego przez nie prawa. Jeśli chodzi o literaturę współczesną pominęto całkowicie dorobek nauki prawa karnego. Nie uwzględniono klucza koncepcji kryminalizacyjnych A. Turka, nie powołano koncepcji teoretyka moralności prawa karnego A. Duffa, nie przytoczono klasycznych już koncepcji J. Feinberga, zabrakło koncepcji A. von Hirscha, G. Jakobsa i C. Roxina. Pojawiają się za to pozycje zaskakujące, jak np. cytaty z publicystyki „Przeglądu socjalistycznego” (s. 58), czy z „Nierówności Społecznych a Wzrostu Gospodarczego” (z którego pochodzi wiedza habilitanta o Kodeksie Hammurabiego! – s. 215). Jedną z wielokrotnie powoływanych pozycji jest książka S. Lachowskiego, „Droga ważniejsza niż cel”, której podtytuł autor skrupulatnie pomija. Brzmi on „Wartości w życiu i biznesie”. Jest to (możliwa do pobrania w internecie) wartościowa pozycja cenionego menedżera i konsultanta, która dla habilitanta jest jednak istotnym źródłem wiedzy o poglądach filozoficznych. W związku z licznymi pominięciami kluczowych pozycji literatury trudno z przekonaniem stwierdzić, że autor rozpoznał i przedstawił dotychczasowy dorobek wiedzy w dziedzinie, której dotyczy jego praca.

W konsekwencji posługiwania się głównie źródłami dostępnymi w sieci zbyt często posługuje się autor odwołaniami do pozycji zapożyczonych z dzieł innych autorów (cyt. za) lub przywoływaniem poglądów odtwarzanych na podstawie innych dzieł. O ile niekiedy zrozumieć można tego typu zabiegi w odniesieniu do dzieł, do których bardzo trudno dotrzeć, to stwierdzić należy, że w recenzowanym dziele, w większości wypadków była to po prostu droga na skróty. Nie można wyjaśnić dlaczego przywołując typologię M. Schelera, odsyła nas do kilku publikacji omawiających jego filozofię, przywołując typologię R. Ingardena w przypisie autor odsyła czytelnika wyłącznie do pozycji J. Makoty, przywołując typologię W. Stróżewskiego odsyła nas wyłącznie do pozycji P. Brzozowskiego itp., opisując instytucje totalne E. Goffmana

odsyla do pozycji T. Zybrada itp. itd. Dłuższy cytat z „Lewiatana” Hobbes’a znalazł się pracy (s.224) tylko dlatego, że w internecie odnaleźć można wypisy z tej książki (m. in. <http://sady.up.krakow.pl/antfil.hobbes.lewiatan13.14.17.htm>), co spowodowało, że autor w przypisie powołał się na tłumaczenie dzieła, jednak bez wskazania strony. Częste posługiwanie się takimi metodami uzasadniają przypuszczenie, że autor przygotowując monografię nie sięgał do oryginalnych tekstów (lub ich tłumaczeń) i nie zapoznawał się z kluczowymi dla omawianego zagadnienia publikacjami.

Najwięcej zastrzeżeń budzi strona stylistyczna dzieła. Autor pisze w sposób mało czytelny, uniemożliwiający stwierdzenie co chce napisać. Zdania są konstruowane w sposób zaskakujący. Najczęściej pojawiającym się słowem obok wartości jest słowo „obszar” (a dalej płaszczyzny, układy liniowe itp.). Zbyt dużo miejsca zajęłoby cytowanie kontrowersyjnych wypowiedzi, dla przykładu podane zostanie tylko kilka: „Cecha ta (*różnorodność dorobku doktryny – uzupełnienie moje*) nie może budzić większych zastrzeżeń, bowiem determinowana jest ona charakterem tytułowego obszaru, który jest obszarem *in meriti* potrzebującym wielowymiarowego i wielorodzajowego podejścia analitycznego” (s. 17); „Odnotować jednak trzeba, że o ile dość prosto jest wskazać podstawowe pozycje naukowe odnoszące się do analizy wartości w obszarach społecznych, to już zauważalny jest deficyt w osiągnięciach naukowych dotyczących wskazywanej tu symbiozy wartości i postępowania karnego” (s. 17); „Pozycje z zakresu wartości obowiązujące w wymienionych powyżej obszarach całkowicie pozaprawnych przedstawiają podstawowe informacje odnośnie do wartości” (s.18); „Wartości nie są macierzyście skonotowane z obszarem prawnym, ponieważ one dopiero później na tym obszarze się objawiają” (s. 17); „wartości posiadają spory wkład w budowę fundamentów społeczeństwa, a zarazem i państwa” (s. 21); „Pierwotne obszary właściwe wartościom są w pozaprawnym środowisku.” (s. 25); „Dlatego nie można skonstruować wniosku, jakoby wartości w poszczególnych obszarach prawa absorbowane są jednakowo, ponieważ niejednakowe znaczeniowo i konstrukcyjnie są te obszary.” (s. 346); „Wartości spełniają tam rolę nieokreślonych, aczkolwiek, niekwestionowanych autorytetów, których istnienia nikt nie podważa” (nb. jak podważać coś niekreślonego? – s. 346). Eksperymentalnie otwarto książkę w przypadkowym miejscu i znaleziono tam następujące zdanie: „Wracając do tezy jakoby wartości zawarte w konstytucji modelowały ustrój państwa, wskazać trzeba, że aktualny ustrój demokratycznego państwa oznacza, że władza państwowa pochodzi z woli narodu” (s. 57). Próba wyjaśnienia znaczenia tego zdania zderza czytelnika z

koniecznością wyjaśnienia jak brzmi owa teza. Czy autorowi chodzi to tezę, że wartości modelują ustrój państwa, czy też że zachodzi wątpliwość co do tego czy wartości ten ustrój modelują przez użycie słowa „jakoby”? Wyjaśnić także trzeba co znaczy modelowanie ustroju państwa. Autor „wskazuje” dalej, że ustrój demokratycznego państwa oznacza, że władza państwowa pochodzi z woli narodu. Co dokładnie autor chciał czytelnikowi przekazać pozostaje zagadką. Czy chodzi o to że demokracja to pewien typ ustroju? A jeśli tak to co wspólnego z tym mają wartości zawarte w konstytucji. Nie jest to w przedstawionym tekście żaden wyjątek. Na każdej stronie znaleźć można podobną retorykę. W zasadzie trudno w omawianej pracy znaleźć frazy zrozumiałe.

Zdecydowanie nazbyt często używa autor sądów wartościujących, nie uzasadniając ich i nie wykazując źródeł przekonań co do np. „powszechności”, „zwyczajności”, „nieocenioności”, „kardynalności”.

Trudne do zaakceptowania jest posługiwanie się niejasnym słownictwem czy używanie terminów pochodzących z całkowicie odmiennych dyscyplin naukowych. Prawdopodobnie habilitant próbował nadać swojemu opracowaniu wdzięczny literacko kształt i ułatwić jego lekturę. Osiągnął jednak efekt przeciwny. Pretensjonalna i błędna terminologia razi w tekście, który stawia sobie za cel analizę naukową. Mamy zatem (przykładowo) w tekście: wartości tworzące „cenny amalgamat” wzorców (s. 9); wartości, które „jawią się” (s.10), wartości, które tworzą „osobliwy limitator i katalizator zachowań” (s. 14), wartości, które „infiltrują postawy jednostek wymagając od nich zwykłego szacunku” (s.50). Krytycznie ocenić należy wprowadzanie nowych pojęć, głównie przez niewłaściwe tłumaczenia z języka angielskiego (jak przywołany już „limitator”).

Razi błędne, wielokrotne używanie słowa „natenczas”, przez które autor rozumie „obecnie, aktualnie”, zamiast prawidłowo „wtedy”. Błędnie używane jest pojęcie supozycji. Niekiedy pojawiają się tautologie („wcześniej a priori”, s. 26, „podstawowe fundamenty” s. 95, „egzemplifikacje dla zobrazowania”, s. 125). Zauważalna jest skłonność do pretensjonalnego przywoływania terminologii łacińskiej. W pracy pojawiają się liczne *in statu esse*, *in meritii*, *prima facie*, *a priori*, *sensu largo*, *de facto*, *ex definitione*, *stricte* czy bardziej rozbudowane paremie. Nagromadzenie błędów stylistycznych i manieryzmów jest tak duże, że praktycznie na każdej stronie i

w każdym akapicie zмагаć się trzeba z koniecznością ustalenia co właściwie autor napisał. W efekcie czytelnik permanentnie znajduje się *in statu fatigandi*.

Zwrócić należy uwagę na drobne błędy redakcyjne, takie jak nadużywanie wielkich liter w przypisach po średniku (tenże), błędy w pisowni nazwisk (Stawrowski, s. 19 i in.), błędy ortograficzne (jest „podłóg”, powinno być „podług” s. 132, 142, 275) czy kontrowersyjne konstrukcje, które powinny zostać wychwycone w procesie redakcji opracowania („Na pewno na uwagę zwraca bardzo szczegółowe podejście do wartości w przepisach aktu normatywnego najwyższego rzędu, czyli w Konstytucji RP” (s.94)).

Przedstawionej do oceny książki habilitacyjnej **nie można niestety uznać pod żadnym względem za stanowiącą znaczny wkład w rozwój nauk prawnych i jako taka nie może ona stanowić podstawy do dalszego procedowania w przedmiocie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego.**

3. Pozostała aktywność naukowa habilitanta

Habilitant przedstawił do oceny szereg publikacji. W zestawieniu wskazał zarówno pozycje, które mają charakter naukowy oraz takie, które mają charakter dydaktyczny lub popularyzatorski, a które sam nieprawidłowo określa jako „monografie”. Niektóre ze wskazanych pozycji są powiązane z tematyką doktoratu. Nie należy tego traktować jako zarzut. Autor ma prawo pogłębiania podjętej tematyki i tak należy traktować wskazane publikacje dotyczące tajemnicy spowiedzi. Przedstawiony dorobek publikacyjny jest stosunkowo obszerny, wielotematyczny, obejmuje różne typy wypowiedzi naukowych (artykuły, glosy, komentarze). Jeśli chodzi o liczbę publikacji dorobek ten uznać należy za wystarczający.

Za zawierający szereg wartościowych fragmentów uznać należy rozdział w opracowaniu zbiorowym dotyczący udziału prokuratora w postępowaniu administracyjnym, choć rozpoczyna go autor w swoim stylu pisząc: „Kontrola administracji publicznej to działanie skomplikowane i wielopłaszczyznowe”, a następnie podsumowuje go wnioskami, które nie wynikają z tekstu.

Ciekawe zagadnienie podjął habilitant w tekście dotyczącym arogancji sądów, choć tekst ten skażony jest większością wad stylistycznych, które ujawniły się w pracy

habilitacyjnej (np. „W postawionych tezach bynajmniej nie chodzi o ekspozyturę arogancyjnych cech osobowych, w zachowaniu uczestników postępowania karnego, bo o tym decydują czynniki normatywne.”; „Ukształtowanie uczestników procesu karnego jako niezależnych od siebie podmiotów (...) zapewni realizację ekspektatywy rzetelnego procesu”).

Kontrowersyjny jest tekst pt. „Próba oceny Konstytucji III RP z 1997 r. na przykładzie możliwości zwołania Rady Bezpieczeństwa Narodowego w czasie wakatu na urządzie Prezydenta RP”. Z tytułu wynika zamiar oceny całej konstytucji na podstawie jednego zagadnienia. Sam autor pisze, że „odpowiedź na pytanie wyznaczone zakresem tytułowej supozycji jest założeniem trudnym *in meriti*, bo analiza kształtująca odpowiedź na to pytanie obejmować powinna wiele aspektów związanych z konstytucjonalizmem”. Po przedstawieniu zagadnienia, które można nazwać schmittowskim i w związku z tym narzucającym rozwiązanie oparte o koncepcje stanu wyjątkowego i stanu wyższej konieczności autor przedstawia kilka uwag dotyczących organizacji RBN.

W tekście „Transpozycja uprawnień karnych do organów administracji publicznej” pisze habilitant m. in, że „Nie od dziś wiadomo, że oddziaływanie represyjno-karne wydaje się być skutecznym elementem utrzymania porządku publicznego, wspomaga skuteczność działania, a także jest aktywnym narzędziem prewencji ogólnej. Konfirmacją tego jest stosowanie sankcji karnych w przypadku popełnienia czynu zabronionego w zakresie prawa karnego, gdzie esencją są przecież sankcje karne przewidziane za popełnienia określonego czynu przestępczego.” W podsumowaniu zaś podnosi, że „Zakres doposażenia w te kompetencje („uprawnienia o profilu represyjno karnym” – *uzupełnienie moje*) nie jest nieograniczony i sprowadza się do określonych przypadków stosowania instrumentów represyjnych. Dodatkowo podstawą ich stosowania jest akt wykonawczy w postaci rozporządzenia precyzującego czyny i metody wykonywania nadanych uprawnień. Wzmocnione to jest jeszcze potrzebą wydania spersonifikowanego upoważnienia do wykonywania działań, bowiem upoważnienie to nie ma charakteru blankietowego”. Tekst ten trzeba ocenić jako alegoryczny.

Spośród trzech tekstów zawartych w tomie „Prawa człowieka fundamentem Europy wartości” za najbardziej poprawną uznać należy publikację przygotowaną we

współautorstwie z R. Szymczykiewiczem. Pozostałe dwa artykuły skażone są retoryką właściwą dla habilitanta („Analizując przykładowe treści konstytucji państw europejskich wyraźnie widać, że każda nich emanuje gwarancjami praw dla obywatela”).

W tekście poświęconym zasadzie prawdy w postępowaniu karnym i administracyjnym doszedł m.in. do wniosku, że „art. 7 k.p.a. oraz inne z nim powiązane przepisy nie zostały natenczas zmienione (...) i raczej prawidłowo funkcjonują”.

Ciekawie zapowiadał się tekst o samotności i osamotnieniu jako jednym z komponentów polityki karnej. Zamiast jednak refleksji foucaultowskiej otrzymaliśmy tekst zawierający takie myśli jak: „Stąd często wskazuje się, za Arystotelesem, że człowiek jest istotą społeczną, co oznacza, że jest on ulokowany w wielopłaszczyznowych relacjach pomiędzy członkami społeczności, która oddziałuje na niego od samego początku, formując jego określone zachowania i postawy wedle funkcjonujących tam stereotypów”; „W pierwszym rzędzie rozpoznać można przejawy samotności człowieka na obszarze prawa karnego przy instytucji tymczasowego aresztowania”; „Dlatego słusznie powyżej wskazano, że jednostka, pomimo że jest typowym podmiotem społecznym, może przyjąć albo powszechne stereotypy zachowań uznanych w państwie za zgodne lub przyjąć zachowania atypowe, a więc takie, które np. są zabronione”; „Wymiar prewencyjny sprowadza się do stworzenia zagrożenia dla jednostki, że jeżeli tylko podejmie ona działanie negatywne na obszarze prawa karnego, to wówczas zostanie ona odseparowana od społeczeństwa w wyniku ewentualnego orzeczenia kary – w tym przypadku – pozbawienia wolności”.

W głosie do postanowienia z dnia 15 lipca 2010 r. (III KK 325/09) opublikowanej w „Przeglądzie Sądowym” pisał habilitant tak: „(...) Sąd Najwyższy niespodziewanie antycypował merytoryczne rozstrzygnięcie w orzeczeniu kasacyjnym niekorzystnym przecież dla autora wniesionej po terminie kasacji. Zauważona antycypacja nie ma po prostu sensu procesowego, skoro i tak antycypowane rozstrzygnięcie w sprawie nigdy nie zapadnie na skutek zawinienia formalnego strony w dochowaniu terminu do wniesienia kasacji. Antycypacja finalnego orzeczenia w postępowaniu zainicjowanym kasacją wniesioną z uchybieniem terminu jest ujawnieniem potencjalnego

merytorycznego stanowiska Sądu Najwyższego, a więc po części uwzględnieniem kasacji, lecz bez procesowego skutku”.

Habilitant zajmował się także: problematyką prawnoporównawczą w tekście poświęconym pozycji obrońcy w postępowaniu karnym w prawie polskim i ukraińskim; problematyką odpowiedzialności dyscyplinarnej („Choć w sferze moralno etycznej można by jeszcze znaleźć punkty styczne dla unifikacji różnorodnych grup, to już miernik starannego działania, jako kolejna determinanta odpowiedzialności dyscyplinarnej, nie pozwala się łatwo ujednoczyć”); problematyką postępowania w sprawach o wykroczenia („Supozycja jakoby postępowanie wykroczeniowe jest proceduralnie mniej skomplikowane i dopiero trudność pojawia się na etapie sądowym nie znajduje pozytywnego uzasadnienia”); problematyką postępowań sądownoadministracyjnych („W świetle powyższych ustawodawczych supozycji oczywiste jest prawo obywatela demokratycznego państwa prawnego do kontroli aktów prawnych”); zagadnieniem kontroli działania Prezesa NFZ („Reasumując prowadzoną analizę należy stwierdzić, że aktualna pozycja Prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia jest zbyt samodzielną i niezależną kontrolnie.”); tymczasowym aresztowaniem („Wszechobecny proces oceny dowodu w postępowaniu karnym wpływa na szeroko rozumiany przedmiot postępowania karnego.”); aspektami obowiązku dotrzymywania umów; obowiązkiem naprawienia szkody (wspólnie z R. Szymczykiewiczem); aspektami postępowań rozwodowych; wielopłaszczyznowością skutków orzeczenia o ubezwłasnowolnieniu. Habilitant komentował również przepisy ustawy o szkolnictwie wyższym oraz opracowywał zagadnienia dotyczące kontroli ruchu drogowego.

W publikacjach angielskojęzycznych habilitant skupił się na opisywaniu instytucji prawnych i przytaczaniu treści przepisów. Jako odrębne pozycje wskazał tekst „Koincydencja postępowania karnego i dyscyplinarnego w kontekście przepisów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym” i jego tłumaczenie „Coincidence of Criminal and Disciplinary Proceedings in the Context of Provisions of the Law on Higher Education”, które ukazały się w tym samym wydaniu Białostockich Studiów Prawniczych (2017 vol. 22 nr 1), umieszczając je w autoreferacie różnych „segmentach”.

W zdecydowanej większości tekstów przedstawionych do oceny posługiwał się habilitant specyficzną stylistyką, która jest dominującą cechą jego aktywności naukowej. Pełno tam manier, błędów językowych, supozycji, płaszczyzn, obszarów itp.

Większości omawianych tekstów nie można uznać za naukowe, ponieważ stanowią w dużej mierze informację o treści przepisów, a niekiedy także o orzeczeniach sądów. W wielu przypadkach nie zawierają konkluzji adekwatnych do przedstawianych ambitnie zamierzeń. Brak narzędzi analitycznych powoduje, że **dorobek ten ocenić trzeba jako skromny i nie dający podstawy do pozytywnej oceny aktywności naukowej habilitanta po uzyskaniu stopnia doktorskiego.**

4. Ocena działalności dydaktycznej, współpracy międzynarodowej, działalności popularyzatorskiej i społecznej

Habilitant jest cenionym dydaktykiem. Był wykonawcą, kierownikiem i nadzorcą kilku projektów badawczych. Aktywnie uczestniczył w licznych konferencjach naukowych, w tym międzynarodowych. Jest członkiem rad programowych dwóch czasopism. Był promotorem i recenzentem licznych prac magisterskich i licencjackich. Pełnił funkcje organizacyjne w macierzystych uczelniach. Jest opiekunem naukowym „Koła Naukowego Prawa Karnego Procesowego” na UKSW. Jego studenci uzyskiwali nagrody w licznych ogólnopolskich konkursach i debatach. Recenzował artykuły w kilku czasopismach naukowych. Mankamentem może być brak wykazanych staży naukowych w instytucjach zagranicznych i krajowych. **Ogólny bilans osiągnięć pozwala na pozytywną ocenę pozostałej działalności habilitanta.**

5. Wniosek końcowy

Pozytywnie ocenić należy aktywność dydaktyczną i popularyzatorską dr. Marcina Wielca po uzyskaniu doktoratu. Również pozytywnie ocenić należy jego dorobek w zakresie aktywności konferencyjnych, organizacyjnych i współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Negatywnie ocenić natomiast należy jego działalność naukową. Skromność dorobku naukowego po doktoracie oraz krytyczna ocena jego rozprawy habilitacyjnej „Wartości – analiza z perspektywy osobliwości postępowania

karnego” powodują, że wobec niespełnienia kryteriów opisanych w ustawie o stopniach i tytule naukowym zmuszony jestem opowiedzieć się przeciwko nadaniu Panu Doktorowi Marcinowi Wielcowi stopnia naukowego doktora habilitowanego.

J. Piłkowski